

ANDRZEJ W. NOWAK

# Demokratyzowanie czy neoluddyzm – reforma uniwersytetu wobec wyzwań technonauki

Artykuł jest próbą diagnozy neoluddystycznych tendencji w krytykach reform szkolnictwa wyższego. W kontekście polskim widoczne są one w marginalizacji perspektywy technonauki. Autor wskazuje na potencjalnie emancypacyjny charakter technonauki i konieczność pomyślenia zmiany, która stanowiłaby alternatywę zarówno dla neoluddystycznej technofobii, jak i kapitalistycznej technokracji.

**Słowa kluczowe:** neoluddyzm, technokracja, technonauka, uniwersytet, zmiana społeczna

Tekst ten jest napisany w konkretnym celu. Solidaryzuję się z postulatami reformy, demokratyzacji uniwersytetu, jego nowego otwarcia. Bliskie mi są głosy formułowane przez polskie środowisko krytyczne wobec kierunku reform uniwersytetów i szkolnictwa wyższego, skupione wokół inicjatywy Edu-Factory czy przez środowisko związane z inicjatywą Nowe Otwarcie Uniwersytetu<sup>1</sup>. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na pewne niebezpieczeństwo. Wynika ono ze zbyt małego zwrócenia uwagi przez wspomniane wyżej środowiska na problematykę związaną z funkcjonowaniem nauk ścisłych, technicznych oraz częściowo nauk medycznych<sup>2</sup>. Stawiam mocną tezę, że zignorowanie tych zagadnień może mieć poważne konsekwencje zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Pomijanie kwestii związanych z technonauką<sup>3</sup> może spowodować, że środowiska krytyczne, reformatorskie postrzegane będą jako zwolennicy neoluddyzmu<sup>4</sup>. Niesie

1 Stan dyskusji wokół reformy szkolnictwa wyższego, wraz z ewidencją głosów biorących w niej udział jest dostępny na stronie inicjatywy Nowe Otwarcie Uniwersytetu: <http://noweotwarcie.wordpress.com/debata/>; ponadto moim podstawowym punktem odniesienia jest książka: *Edu-Factory: samoorganizacja i opór w fabrykach wiedzy*, red. J. Sowa, K. Szadkowski, dostępna online: <http://www.ha.art.pl/wydawnictwo/katalog-ksiazek/2233-edufactory-samoorganizacja-i-opor-w-fabrykach-wiedzy.html>.

2 Oczywiście używanie uogólnień jest zawsze obciążone niebezpieczeństwem. Także w przypadku omawianych środowisk krytycznych, szczególnie w kontekście biopolityki podejmowane są bardzo ciekawe i ważne analizy. Jednakże często są one toczone na zbyt abstrakcyjnym, filozoficznym poziomie, w oddaleniu od praktyk nauk medycznych czy technicznych. Zob. „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 2 oraz „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 3. Wymienione numery zawierają np. tekst Nikolasa Rose’a (*Polityka życia samego*), który w sposób całkiem wnikliwy i chyba niezbyt abstrakcyjny podejmuje kwestie związane z biopolityką i rozwojem nauk medycznych i bionauk, nie odnosząc się jednak do interesującej mnie w niniejszym tekście tematyki reformy uniwersytetów.

3 Technonauka to ujęcie nauki i techniki kojarzone przede wszystkim z Bruno Latourem. W tym ujęciu nie rozdziela się nauki i technologii, badań „czystych” i aplikacji technologicznych. Podkreśla się konieczne związki pomiędzy technologią traktowaną jako nauka stosowana a nauką traktowaną jako zespół praktyk uwarunkowanych, także przez zaplecze materialne, techniczne. W ujęciu technonaukowym zauważa się, że technika jest ważnym składnikiem i katalizatorem przemian naukowych.

4 Warto zapoznać się z przedstawieniem środowisk neoluddycznych w książce: *Against Technology: From the Luddites to Neo-Luddism*, red. S.E. Jones, London 2006. Autor zwraca uwagę na paradoksalny charakter postaw neoluddycznych. Luddycy byli rzemieślnikami, ludźmi, którzy byli biegłymi technikami (ucieleśnieniem *techne*). Ich sprzeciw wobec maszyn nie wynikał z prostego lęku przed technologią, ale z lęku przed konsekwencjami masowej, kapitalistycznej produkcji. Zdaniem autora dzisiejsi neoluddycy rzadko bywają technikami, inżynierami, to raczej „robotnicy wiedzy” uzależnieni od swych laptopów i smartfonów oraz sieci bezprzewodowej. Widzimy zatem przesunięcie, wcześnie luddycy to mistrzowie *techne*, którzy lękają się, iż zostaną

to ze sobą poważne zagrożenie. Po pierwsze, spowoduje, że krytyka uniwersytetu i szkolnictwa wyższego zostanie uwikłana w tzw. *science wars* (wojny o naukę)<sup>5</sup>. To pogłębi tradycyjne podziały i spowoduje, że środowiska związane z naukami ścisłymi, technicznymi nie zostaną włączone w proces reformy i otwarcia uniwersytetu<sup>6</sup>. Po drugie, istnieje ryzyko, że w wyniku nadkrytycznej krytyki technonauki ta ostatnia nie zostanie oddzielona od mechanizmów kapitalistycznych. Uzależnienie techniki i nauki od rynku wydaje się dziś oczywiste, warto jednak zadać sobie następujące pytania: czy jest możliwa technonauka poza kapitalistycznym sposobem produkcji, czy kapitalizm (przynajmniej w jego neoliberalnej postaci) jest „sojusznikiem” nauki oraz czy środowiska naukowców i techników mogą być miejscem oporu wobec kapitalizmu<sup>7</sup>? Ekonomizacja sporu z jednej strony, a dominacja głosu przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych z drugiej mogą spowodować, że specyficzne wyzwania i zagrożenia związane z technonaukowym aspektem funkcjonowania uniwersytetów i szkół wyższych nie będą reprezentowane wystarczająco silnie<sup>8</sup>. Jestem przekonany, że sukces w reformowaniu, demokratyzowaniu technonauki osiągniemy wtedy, gdy podejmiemy działania nie tylko w zakresie nauk społecznych i humanistycznych, ale,

---

pozbawieni pracy. Ruchy neoluddyczne to mieszanka apokaliptycznego lęku przed technologią i głębokiej ekologii, często związana z aktywnością w ruchach alterglobalistycznych. Książką-manifestem neoluddycznym była pozycja *Rebels Against the Future*. Ważne jest dla mojego tekstu, że ruchy neoluddyczne to koalicja złożona bardzo wielu, często wydawałoby się zwalczających się aktorów: anarchistów-prymitywistów, ekologów, „nowo narodzonych” chrześcijan czy libertarian. Emancypacyjny charakter ruchów neoluddycznych jest w wielu przypadkach bardzo wątpliwy. Zob. T. Łach, *Strach przed postępem – kilka uwag o nurtach antytechnicznych*, „Kultura i Wartości” 2012, nr 4, s. 33–43.

5 Zob. B. Tuchańska, O Sokalu z Bricmontem, *Latourze i o tym, co z tego (nie) wynika*, „Nauka” 2006, nr 1, s. 93–111.

6 Warto zapoznać się z wynikami badań na temat tego, jak środowiska techniczne definiują swoją rolę wobec wyzwań społecznych i cywilizacyjnych współczesności, zamieszczonych w pracy Janusza Muchy, *Uspołeczniona racjonalność technologiczna: naukowcy z AGH wobec cywilizacyjnych wyzwań i zagrożeń współczesności*, Warszawa 2009.

7 Warto zapoznać się z tekstem-wstępem do numeru „Social Studies of Science” poświęconego związkowi pomiędzy studiami nad nauką a neoliberalizmem. Zob. R. Lave, Ph. Mirowski, S. Randalls, *Introduction: STS and Neoliberal Science*, „Social Studies of Science” 2010, no. 40, s. 659–675.

8 Pragnę podkreślić, że w tekście pojawi się relatywnie niewiele odniesień do ekonomii politycznej, krytyki neoliberalizmu, przetwarzania krytyk współczesnej akademii formułowanych z pozycji marksistowskich (i pochodnych). Nie oznacza to, że nie jest to bliska mi perspektywa, jednak poniższy artykuł ma inny cel.

przede wszystkim, w obrębie nauk ścisłych i technicznych. Powinniśmy unikać błędów pokolenia związanego z kontrkulturą i georewolucją 1968 roku<sup>9</sup> i próbować raczej demokratyzować technonaukę, niż się od niej odcinać. Krytyka w stylu „rozumu instrumentalnego”<sup>10</sup> nie wystarcza, ona może jedynie spowodować, że zostaniemy zepchnięci na margines. Ważne jest podjęcie takiej reformy struktur wiedzy, praktyk akademickich, która pozwoli nam uniknąć technofobii, jak i przeciwstawić się ujęciom akcentującym technokratyzm<sup>11</sup>. Zasadniczym wyzwaniem jest pytanie o możliwość odzyskania potencjału technonauki, ale uprawianej poza kapitalistycznym, neoliberalnym systemem gospodarczym.

### Co jest złego w fabryce?

Zacznijmy od prostego zdawałoby się pytania: gdzie w dyskusjach na temat reform uniwersytetów i szkolnictwa wyższego jest zaplanowane miejsce dla przyrodoznawstwa i nauk technicznych (rolniczych, medycznych)? Gdy przyjrzymy się tekstom zgromadzonym w ramach inicjatywy Edu-Factory<sup>12</sup>, właściwie żaden z nich, nawet napisany przez Jana Sowę i Krystiana Szadkowskiego artykuł pt. *Fabryki wiedzy*<sup>13</sup>, nie porusza tych zagadnień. Metafora uniwersytetu-fabryki jest atrakcyjna i uwodzi, jest bardzo wydajna jako narzędzie krytyki. Czy możemy jednak bezkarnie wyprzeć, wymazać ją w ruchu krytycznego oporu wobec niej? Zgadzam się z Sową i Szadkowskim, gdy w swym tekście podążając częściowo za Harrym Cleaverem piszą: „Uniwersytet-fabryka jest więc podobny

9 I. Wallerstein, S. Zukin, *1968 – rewolucja w systemie światowym*, tłum. A. Ostolski, „Krytyka Polityczna” 2004, nr 6.

10 Kapitalistyczna logika utowarowienia, szczególnie w jego neoliberalnej postaci, nie jest tożsama z logiką rządzącą procesem laboratoryjnego poznania/przekształcania świata. Neoliberalne państwo (de)regulacji w równym stopniu jak zabezpieczenia socjalne czy stosunki pracy rozmontowuje i przekształca standardy laboratoryjne, na przykład w obrębie medycyny i badań klinicznych. Zob. J. Abraham, R. Ballinger, *The Neoliberal Regulatory State, Industry Interests, and the Ideological Penetration of Scientific Knowledge: Deconstructing the Redefinition of Carcinogens in Pharmaceuticals*, „Science, Technology & Human Values” 2012, vol. 37, no. 5, s. 443–477.

11 Zob. rozdział *Poza technofobią i determinizmem* w: E. Bińczyk, *Technonauka w społeczeństwie ryzyka: filozofia wobec niepożądanych następstw praktycznego sukcesu nauki*, Toruń 2012, s. 28–33.

12 Wyjątkiem jest tekst Toby’ego Miller, *Urządzanie i utowarowienie*, [w:] *Edu-Factory...*, s.59–79.

13 J. Sowa, K. Szadkowski, *Fabryki wiedzy*, [w:] *Edu-Factory...*, s. 5–20.

w pewnym sensie do innych fabryk. Jest terenem walki, a marksistowskie analizy są przydatne w jej zrozumieniu oraz w procesie podejmowania decyzji o zaangażowaniu się w nią”. Obawiam się jednak, że inaczej oceniam samo pojęcie fabryki. W tym miejscu warto przywołać pojęcie „fabryki społecznej”<sup>14</sup> wprowadzone przez Mario Trontiego. Jego zdaniem w zaawansowanym stadium kapitalistycznym całe społeczeństwo wykonuje prace na rzecz fabryki i jest jej logice podporządkowane. Niezgodę z tym ujęciem chciałbym zaznaczyć w dwóch aspektach: po pierwsze, pojęcie to, odwołujące się do marksistowskiej periodyzacji historiozoficznej, nie wytrzymuje krytyki prowadzonej w ramach bliskiej mi perspektywy analiz systemowo-historycznych. Drugi aspekt jest ważniejszy z punktu widzenia niniejszego tekstu. Chciałbym porównać ideę fabryki społecznej z ideą „pasteryzacji”, laboratoryzacji świata zaproponowaną przez Latoura<sup>15</sup>. Sukces „fabryki społecznej” (Tronti), jak i „laboratorium” (Latour) polega na przekroczeniu podziału na wewnątrz i zewnątrz. Fabryka społeczna jako mechanizm coraz doskonalszej akumulacji kapitału, podporządkowuje swej logice całość społeczeństwa. Oczywiście następuje także zwrótnie proces przekształcania fabryki. Analogicznie Latour pokazuje źródła sukcesu „laboratorium” jako kolektywnego sprawstwa, wspomaganego przez czynniki pozaludzkie. Sukces nauki jest możliwy tylko wtedy, gdy społeczeństwa zostaną przebudowane, przekształcone; same laboratoria też muszą zrezygnować z „autonomii”. Laboratoryzacja świata pozwala na osiągnięcie takiego poziomu sprawczości, jaki nie jest możliwy bez technonaukowej ingerencji. Pytanie podstawowe brzmi: czy nasza wyobraźnia sięga na tyle daleko, żeby zrozumieć ów proces<sup>16</sup>? Wyzwaniem dla ruchów emancypacyjnych jest to, czy możliwe jest „laboratorium” poza kapitalistycznym sposobem organizacji gospodarki? W tym celu należy poważnie zrewidować stosunek do metafory fabryki.

Cleaver w swojej anarchizującej interpretacji Marksa nadaje pojęciu fabryki ewidentnie negatywną konotację, podobny ton wydaje się

Sukces „fabryki społecznej” (Tronti), jak i „laboratorium” (Latour) polega na przekroczeniu podziału na wewnątrz i zewnątrz.

14 Zob. przyp. 9 w tekście J. Holloway, *Na początku był krzyk*, [w:] W. Bonefeld, *Pisma rewolucyjne w polityce postpolitycznej*, Poznań 2012, s. 22.

15 B. Latour, *Dajcie mi laboratorium a poruszę świat*, „Teksty Drugie” 2009, nr 1-2, s. 163–192.

16 „Sukcesy myśli naukowej i technicznej w poznaniu praw przyrody i w przekształcaniu fizycznego środowiska człowieka stale przekraczały horyzont antycypującej je wyobraźni, podczas gdy sukcesy w dziedzinie ludzkiej samowiedzy, samokontroli i poprawy środowiska moralno-społecznego (oraz tego, co od niego zależy) pozostały wysoce problematyczne”, J. Jedlicki, *Świat zwyrodniał: lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000, s. 49.

pobrzmiwać w wypowiedzi Sowy i Szadkowskiego choćby wtedy, gdy rekonstruują historię użycia metafory „fabryki” przez ruchy studenckie w Berkeley w 1968 roku<sup>17</sup>. Z podobnym jak w *Edu-Factory* przemilczeniem kwestii związanych z naukami ścisłymi i technicznymi spotykamy się także w książce *Uniwersytet zaangażowany*<sup>18</sup>. Wspomnianym zagadnieniom bezpośrednio nie jest poświęcony żaden tekst, pośrednio jedynie odnosi się do nich Edwin Bendyk w tekście *Fabryki wiedzy*<sup>19</sup>. Do metafory uniwersytetu-fabryki odwołuje się także w swym tekście Oskar Szwabowski<sup>20</sup>. Ważnym jest dla mnie pytanie: co naprawdę oznacza dla nas uznanie, że uniwersytet jest fabryką? I, co ważne, czy w pewnym zmienionym sensie, nie powinien nią pozostać?

Dokonując analizy krytycznej szkolnictwa wyższego, trzeba się zgodzić z tymi, którzy twierdzą, że instytucja nowoczesnego uniwersytetu jest formą opresyjnych stosunków kapitalistycznych, co oddawać ma metafora fabryki. Uniwersytet jest instytucją, która powstała jako jedna z kluczowych struktur kapitalistycznego nowoczesnego systemu-świata. Podobnie jak państwo narodowe, pełnił on ważną funkcję w urzędowaniu kapitalistycznego porządku i przyczyniał się do akumulacji kapitału<sup>21</sup>. Niewątpliwie zgodzić się musimy, że struktury wiedzy „przylegają” do struktur kapitału. Jestem też, jako wierny uczeń Immanuela Wallersteina, przekonany, że należy „odmyśleć” zgubne kapitalistyczne dziedzictwo<sup>22</sup>. Uniwersyteckie struktury wiedzy rozwijały się wraz ze strukturami nowoczesnego systemu-świata. Jeżeli rację mają Wallerstein i Lee, system

17 Technofobia była ważnym elementem ruchów studenckich w 1968 roku. Miała swój wyraz w literaturze filozoficznej np. w pracach H. Marcusego, L. Mumforda, zob. E. Bińczyk, *Technonauka...*, s. 33.

18 *Uniwersytet zaangażowany: przewodnik Krytyki Politycznej*, oprac. zbiorowe, Warszawa 2010.

19 E. Bendyk, *Fabryki wiedzy*, [w:] tamże, s. 227–236.

20 O. Szwabowski, *Uniwersytet jako fabryka*, [w:] *Wiedza, ideologia, władza*, red. P. Żuk, Warszawa 2012, s. 238–256.

21 Zob. I. Wallerstein, *Wyzwania wobec nauk społecznych u progu XXI wieku*, red. A. Flis, Kraków 1999; książka ta zawiera tekst Raportu na Rzecz Restrukturyzacji Nauk Społecznych zatytułowany *Otwórzmy nauki społeczne* – Wallerstein był przewodniczącym tej komisji.

22 O kryzysie struktur wiedzy, który jest nieuniknioną konsekwencją napięć strukturalnych i kryzysu w obrębie nowoczesnego systemu-świata, zob. R.E. Lee, *Knowledge matters: the structures of Knowledge and Crisis of the Modern World-System*, New Brunswick-London 2011 oraz tegoż, *The Structures of Knowledge and the Future of the Social Sciences: Two Postulates, Two Propositions and a Closing Remark*, „Journal of World-Systems Research” 2000, vol. 3, s. 786–796, *Special Issue: Festschrift for Immanuel Wallerstein – Part II*.

ten wchodzi w fazę krytyczną, bifurkację. W momencie takim system jest bardzo podatny na zmiany. Waga momentu podmiotowego w sytuacjach kryzysu systemu jest szczególnie ważna. Analogicznie zatem, możliwość reformy, zmiany struktur wiedzy może się także powieść właśnie wtedy, gdy wraz z całością systemu wchodzi ona w fazę bifurkacji. W takim sensie uważam też, że koniecznie należy rozpocząć nowe „otwarcie” uniwersytetu. W przeciwnym wypadku będziemy zdani na nieludzką samoorganizację systemowych struktur.

W tym celu jednak musimy na nowo przemyśleć, odmyśleć metaforę fabryki. Odsyła ona bezpośrednio do takiego rozumienia wiedzy, które splata wiedzę czystą z wiedzą stosowaną, wiedzę teoretyczną z jej technicznym zastosowaniem. Takie rozumienie wiedzy, na terenie społecznych studiów nad nauką i techniką przyjęło się nazywać technonauką<sup>23</sup>. Pytając zatem o to, jak na nowo rozumieć metaforę fabryki, musimy zapytać o to, jak odzyskać pojęcie technonauki. Czy metafora fabryki i bliska jej metafora technonauki to tylko wizja zniewolenia? A może to także ulegający dziś przyspieszonej erozji mit oświeceniowo-nowoczesny? Mit, który jest wyrazem wytwórczej siły człowieka – pojmowanego jako homo faber? To ideał żywotny dla takiego samorozumienia ludzkości, wedle którego w zbiorowym, zapośredniczonym technicznie czynie przemaga ona zniewolenie powodowane przez nieludzką samoorganizację bytu<sup>24</sup>. Czy krytykując fabrykę i technonaukę, jesteśmy wierni temu oświeceniowemu, emancypacyjnemu impulsowi krytycznemu, czy może jednak jesteśmy tylko kolejnymi wcieleniami antynowoczesnej, antyemancypacyjnej reakcji<sup>25</sup>?

Można też zapytać na bardziej podstawowym poziomie. Zgadzam się z Latourem, gdy twierdzi on, że to technika czyni nasze społeczeństwa trwałymi<sup>26</sup>. Możliwość produkcji narzędzi, artefaktów, ekstensji nas

23 Zob. E. Bińczyk, *Technonauka...*, szczególnie rozdział *Modelowanie technonauki*, s.113–180.

24 Program Foucaulta, wedle którego „krytyka nie będzie miała dalej na celu znalezienia formalnych struktur o wartości uniwersalnej, ale raczej historyczne poszukiwanie zdarzeń, które doprowadziły nas do ustanowienia siebie i do rozpoznania siebie jako podmiotów tego, co robimy, mówimy, myślimy”, objąć musi zatem też analizę technonauki. M. Foucault, *Co to jest Oświecenie?*, [w:] M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa-Wrocław 2000, s. 286.

25 Zbiór takich reakcyjnych głosów, klasycznych stanowisk antymodernistycznych od Jüngera po Heideggera znaleźć możemy w zbiorze *Kultura techniki*, red. E. Schutz, tłum. I.S. Sellmer, Poznań 2001.

26 B. Latour, *Technology is Society Made Durable*, [w:] J. Law, *In a Sociology of Monsters: Essays on Power, Technology and Domination*, London 1991, s. 103–131.



Stabilizowanie relacji społecznych, przyłączanie sojuszników (ludzkich i pozaludzkich), translacja celów to sposoby, w jakie mikro-aktorzy mogą „rozrosnąć się” i poprzez możliwość uzyskania statusu makro-aktora osiągnąć sprawstwo, także na poziomie systemowym

samych, jest gwarantem naszego sprawstwa. Pozwala na emancypację, wyrwanie się ze świata przyrodniczych determinizmów. Stabilizowanie relacji społecznych, przyłączanie sojuszników (ludzkich i pozaludzkich), translacja celów to sposoby, w jakie mikro-aktorzy mogą „rozrosnąć się” i poprzez możliwość uzyskania statusu makro-aktora osiągnąć sprawstwo, także na poziomie systemowym. Fabryka, podobnie jak laboratorium, jest jednym ze sposobów, które pozwalają na osiągnięcie sprawstwa. Fabryka to metafora, która odsyła nas do historii ludzkości pojmowanej jako „pragmatogonia”<sup>27</sup>, mityczna, alternatywna opowieść o historii ludzkości, w której kluczowe jest wypuklenie genealogii obiektów, rzeczy, łańcuchów sprawstwa składających się z ludzkich i pozaludzkich czynników. Na pewnym jej etapie ludzkość była w stanie wytwarzać tak rozległe sieci relacji, stabilizować je na tyle silnie, że Latour do opisu tego momentu historycznego użył metafory „megamaszyny”. To także ten moment społeczny i historyczny, w którym pojawia się metafora „fabryki”. Pytanie kluczowe brzmi: w jaki sposób stadium megamaszyny, tworzenie rozległych stabilnych sieci rozdystrybuowanego sprawstwa jest związane z kapitalizmem? Jeżeli są one związane ze sobą w sposób konieczny, oznacza to, iż równoczesna krytyka fabryki i kapitalizmu jest zasadna<sup>28</sup>. Niestety oznacza to także, że świat „po kapitalizmie”, potencjalne formy autonomicznych wspólnot cechować się będą znikomą zdolnością do „mobilizacji świata”. Jeżeli jednak związek ów nie jest konieczny, należy się zastanowić nad tym, jak skrytykować kapitalizm, nie tracąc przy tym sprawczego potencjału symbolizowanego przez metaforę „fabryki”<sup>29</sup>.

27 B. Latour, *Pandora's Hope: Essays on the Reality of Science Studies*, Cambridge MA 1999, s. 198–215.

28 Na związki ekspansji kapitalizmu z mechanizmem uniwersalizacji nauki zwraca uwagę A. Zybertowicz w: *Przemoc i poznanie: studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń 1995, s. 325.

29 Kluczowe jest przemyślenie, w jaki sposób sprawstwo jest możliwe poprzez fabrykę, mega maszynę, a nie przeciw niej. W tym sensie trzeba zerwać z tradycją, która zbyt silnie akcentuje odczłowieczający charakter „samej” technologii. W świecie „rozproszonych fabryki” tak ważnej jako punkt odniesienia dla ruchu Edu-Factory, kluczowe jest pytanie o to, dzięki czemu osiągnąć można mobilizację i wynikającą stąd sprawczość. O dwuznaczności metafory fabryki oraz wątpliwościach związanych z uniwersytetami jako miejscem oporu zob. G. Raunig, *W trybie modulacji: fabryki wiedzy*, <http://eipcp.net/transversal/0809/raunig/pl> (data dostępu: 28 marca 2013).



## Śpiewając We Don't Need No Education<sup>30</sup> niepiśmiennym

Uniwersytety powinny być miejscami emancypującymi, elitarnymi, oazą wiedzy, która w miarę możliwości tworzona jest w sposób wolny od zewnętrznej ingerencji. Tyle ideał. Myślę, że wciąż warto krytycznie go redefiniować. Walcząc o autonomizację uniwersytetów od polityki i rynku, sięgamy zatem krytycznie po metaforę uniwersytetu-fabryki, pouczeni przez Cleavera, walczymy o wyzwolenie w szkole i od szkoły, na uniwersytecie i od niego<sup>31</sup>. Czy w tego rodzaju krytyce nie stajemy się „nadkrytycznymi krytykami”, nie popadamy w pułapki, jakie sam na siebie zastawił „odszkolniający społeczeństwo” Ivan Illich?

Fundamentalny problem, związany z projektem Illicha, pozostaje w jego książce niewypowiedziany: gdy czynnikiem generującym powstawanie sieci jest jedynie moje pragnienie, nakierowane na precyzyjnie określony cel (chcę nabyć konkretną umiejętność, przedyskutować konkretny tekst), ludzie, z którymi te sieci tworzę, są dla mnie istotni jedynie w tym aspekcie mojego życia; nic innego mnie z nimi nie łączy i gdy osiągnę to, czego pragnę, bez żalu wyłączam się z tego węzła sieci i przełączam do innego. Relacje międzyludzkie zaczynają mieć charakter utylitarny, konsumencki. Projekt Illicha może poprowadzić nas do oświatowego turbokapitalizmu. Jest to zarzut szczególnie chętnie, nadmiernie często i zwykle niecelnie formułowany przez marksistów wobec myślenia anarchizującego; akurat Illich daje jednak pewne podstawy do takich domniemań, gdy pisze na przykład o finansowaniu ekspertów oświatowych bonem edukacyjnym<sup>32</sup>.

Krytyka opresji edukacyjnej, pokazywanie operujących wewnątrz szkoły i uniwersytetu stosunków mikro-władzy jest ważne. Podobnie jak wskazywanie na uwikłania wiedzy i sposobów jej tworzenia w biopolitykę państwa i biopolitykę rynku. Wydaje mi się jednak, że nasza nadkrytyczność coś gubi. Jest to szczególnie widoczne, gdy oprócz edukacji

30 Mam oczywiście na myśli słynny utwór zespołu Pink Floyd z albumu *The Wall*. Zob. analizę utworu: <http://www.thewallanalysis.com/main/another-brick1.html> (data dostępu: 28 marca 2013).

31 H. Cleaver, *Praca w szkole i walka przeciwko pracy w szkole*, „Przegląd Anarchistyczny” 2011, nr 13.

32 Piotr Laskowski ze wstępu do książki: I. Illich, *Odszkolnić społeczeństwo*, Warszawa 2010. Podobną w wymowie do wypowiedzi Laskowskiego krytyczną analizę nadziei pokładanej w oddolnych, wspartych przez nowe technologie (drukarki 3D) ruchach społecznych sformułował Johan Söderberg, *Iluzje wyzwolenia przez technologię*, „Le Monde Diplomatique. Edycja polska” 2013, nr 1(83), s. 6–7.

rozumianej na sposób humanistyczny podejmujemy analizę zjawisk z zakresu techniki. Cenię krytykę, pytanie jednak, czy nie łąduje ona niebezpiecznie blisko konserwatywnej, autarkicznej utopii, na przykład wtedy, gdy odwołuje się do tak dwuznacznych postaci jak Agamben<sup>33</sup>. Krytykując uniwersytet-fabrykę, łatwo przejść do krytyki wszelkich urządzeń społecznych, urządzeń władzy<sup>34</sup>. Chciałbym zostać dobrze zrozumiany. Pomimo mojego uniwersyteckiego usytuowania jestem zdecydowanym krytykiem tej instytucji. Podążając za klasycznymi diagnozami Bourdieu, uważam uniwersytety w Polsce za akcelerator podziałów klasowych. W nawiązaniu do analiz feministycznych i postkolonialnych uważam także, że są one miejscem reprodukcji patriarchalnych, seksistowskich oraz często rasistowskich struktur. Co więcej, mam coraz większe wątpliwości, czy uniwersytety są jeszcze podstawowym miejscem wytwarzania wiedzy<sup>35</sup>. W swej praktyce badawczej uczę się więcej z sieci blogów naukowych, blogów sceptycznych, uczestnicząc w dyskusjach blogowych, niż w konferencjach naukowych.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewien oczywisty, przyziemnie realistyczny fakt. Opresyjne instytucje, w tym uniwersytet, zapewniają jedno – akumulację kapitału (czy to ekonomicznego, czy symbolicznego). Kapitału, bez którego nie możemy mówić o wytwarzaniu wiedzy. Ten

---

33 Zob. moją krytykę Agambena, w której zarzucałem mu ahistoryczny i formalistyczny charakter analiz, etnocentryzm, „państwowocentryzm metodologiczny”, ślepotę na kwestie feministyczne. Zarzuty sformułowałem w tekście A.W. Nowak, *Czy można filozofować po Kongu Belgijskim? Pulapki krytyków nowoczesności*, [w:] Ł. Musiał, M. Ratajczak, K. Szadkowski, A. Żychliński, *W sprawie Agambena. Konteksty krytyki*, Poznań 2010, s. 181-205.

34 Widać to zagrożenie w poniższym cytacie: „Przeprowadzając porównanie studium myśli Heideggera i Adorna, odkrywa się rzecz zdumiewająca, że mianowicie obydwaj wydają się prawie wcale nie troszczyć o eksplikację pytania, czy i w jakim przypadku mogłyby istnieć uprawniona władza i panowanie”, H. Mörchen, *Władza i panowanie u Heideggera i Adorna*, tłum. M. Herer, R. Marszałek, Warszawa 1999, s. 231.

35 „Touraine w jednym ze swych historycznych przeglądów postarał się zidentyfikować strategiczne miejsca w społeczeństwie, źródła zmian, gdzie wykształcają się, ulokowane są momenty rozwojowe, a społeczeństwo się przekształca. Po średniowiecznym klasztorze i katedrze, takim strategicznym centrum w renesansie stał się pałac. Jednak już po pierwszej fazie rewolucji przemysłowej został zastąpiony przez przedsiębiorstwo przemysłowe, podczas gdy teraz według Touraine’a, laboratorium z kolei zastąpiło przedsiębiorstwo”. M. Callon, J. Law, A. Rip, *How to Study the Force of Science*, [w:] *Mapping the Dynamics of Science and Technology*, red. M. Callon, J. Law, A. Rip, London 1986, s. 4, cyt. za: K. Abriszewski, *Poznanie, zbiorowość, polityka: analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*, Kraków 2012, s. 148.

kapitał to potencjał zmagazynowany w rozwiązaniach instytucjonalnych, kanonach wiedzy<sup>36</sup>. Kapitał ten jest też zmagazynowany w artefaktach, laboratoriach, czyli, uogólniając, w przyziemnym, materialnym aspekcie wiedzy. Warto zapytać o to, jak uprawiać naukę w nowym, zmienionym, zreformowanym uniwersytecie? Czy nowy otwarty uniwersytet będzie miejscem, w którym będzie wystarczająca ilość zakumulowanego kapitału wraz z jego materialnością?

Pytanie to jest stosunkowo błahe, gdy stawiamy je na gruncie humanistyki i nauk społecznych. Tutaj wyrzucenie z kanonu „białych, nieżyjących samców” nie jest specjalnie groźne<sup>37</sup>. Co więcej, jako sympatyk ujęć feministycznych i postkolonialnych uważam, że taka rewizja ma moc wyzwalającą i emancypującą. Moim zdaniem głównym zagrożeniem w naukach społecznych i humanistycznych jest brak zachowania równowagi pomiędzy rewolucją a ewolucją. Zbyt radykalne otwarcie może wywołać reakcję zwrotną [*backlash*] i w efekcie doprowadzić do efektu odwrotnego niż zamierzony.

Bardziej martwi mnie to, że dyskusja o nowym otwarciu uniwersytetu toczy się w niemal zupełnym oderwaniu od rzeczywistości nauk przyrodniczych i techniczno-medycznych. Dyskutują ze sobą filozofowie, pedagodzy, socjolodzy – w takiej humanistycznocentrycznej perspektywie łatwo o krytykę uniwersytetu. Taka krytyka przychodzi zbyt łatwo i jest równie niepoważna, jak śpiewanie niepiśmiennym dzieciom: *We don't need no education*.

Gdzie jest nasz Brookliński Most?

Chciałbym w tym miejscu odwołać się do anegdoty. W trakcie konferencyjnej podróży służbowej do USA miałem to szczęście, że mogłem odwiedzić Nowy Jork podczas trwania protestu Occupy Wall Street. Podczas tygodniowego pobytu w tym mieście, gdy tylko mogłem, starałem się odwiedzać park Zuccotti, dyskutować i uczestniczyć w tym wydarzeniu, choć w skromny sposób. Można sformułować zastrzeżenia

36 Oczywiście kanony te są wątpliwe, na przykład są nieusuwalnie eurocentryczne, zob. H. Dabasi, *Can non-Europeans think?: What happens with thinkers who operate outside the European philosophical pedigree?*, <http://www.aljazeera.com/indepth/opinion/2013/01/2013114142638797542.html> (data dostępu: 28 marca 2013).

37 Wbrew alarmującym głosom w stylu Alana Blooma, *Umysł zamknięty: o tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, Poznań 2007.

do składu klasowego i rasowego uczestników oraz niektórych ich haseł<sup>38</sup>. Dla tego tekstu ważniejszy jest jednak inny problem. W jednym z rogów zajmowanego placu protestujący zrobili newage'owy „ołtarz wspólnoty”. Przypominał on meandry rewolucji 1968 roku. „Otwieranie umysłu”, trzecie oczy, tajemniczych hochsztaplerów z Indii i LSD zamiast rewolucji społecznej. W kontekście dyskusji o stosunku nowej lewicy do techniki, dodatkowego kontekstu dostarcza lokalizacja parku Zuccotti. Park ten znajduje się w bliskiej odległości od Mostu Brooklińskiego, tej apoteozy triumfującej nowoczesności, która doczekała się uwiecznienia przez Majakowskiego<sup>39</sup>. Modernistyczna wiara sprzed 100 lat, futurystyczna energia to zarówno zachwyt nad mostem, jak i nadanie siły krytyce społecznej. Nowoczesność-fabryka swoją energią napędzała też rozwój struktur wiedzy. Krytyka porządku nowoczesnego odbywała się w ramach modernistycznych struktur instytucjonalnych i dzięki ich potencjałowi. Podobny zachwyt nad dynamizmem techniki możemy spotkać u Carlyle'a, który z entuzjazmem opisuje fabrykę tkacką w Manchesterze<sup>40</sup>. Co ciekawe, peany na cześć techniki nie oznaczają akceptacji kapitalizmu. W jego faustowskiej wizji społeczeństwo przemysłowe, kierowane przez *kapitanów przemysłu*, jest właściwie zaprzeczeniem społeczeństwa opartego o stosunki „interesu” liberalizmu gospodarczego<sup>41</sup>.

Niestety ołtarzyk w stylu New Age pokazuje, że rozpadająca się, kończąca się nowoczesność potrafi wytwarzać eskapistyczną, pretensjonalną, parareligijną i potencjalnie reakcyjną postać krytyki. Chciałbym teraz prowokacyjnie zapytać: czy nowemu otwarciu uniwersytetu bliżej

38 E.R.A. Campbell, *A Critique of the Occupy Movement from a Black Occu-pier*, “The Black Scholar” 2009, vol. 41, no. 4, Special Anniversary Conference Issue: A Celebration of the First Forty Years November 19-20, 2009 Lipman Room, Barrows Hall, UC Berkeley, s. 42–51

39 *To przeszło / maszyną / było ci przedtem – /pomyśl, / gołymi rękami mógł-li, wparwszy /stalową stopę /w Manhattan, /za szczękę /ciągnąć /do ciebie Brooklyn? Z sieci elektrycznej / łatwo odgadnąć, / jaka to lepoka – /wiem, / tu już /ludzie wrzeszczeli przez radio, wiem, /tu już / ludzie / wlatywali w aero. Tu / życie /było dla jednych – uczta tłusta, dla innych – /przeciągły skowyt głodu. Stąd bezrobotni / do rzeki Hudson / skakali / głową / do spodu. (...)Bru-kliń-ski-most tak...to jest coś!* – W. Majakowski, *Most Brukliński*, tłum. A. Ważyk, [w:] W. Majakowski, *Poezje*, Warszawa 1957, s. 333.

40 Szerzej o stosunku Carlyle'a do techniki, nowoczesności i kapitalizmu [w:] J. Jedlicki, *Świat zwyrodniały...*, s. 102–105.

41 Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na dwuznaczny charakter związków postaci Forda i fordyzmu z rynkowym kapitalizmem. Więcej o utopijnym aspekcie fordyzmu [w:] G. Grandin, *Fordlandia*, tłum. J.J. Górski, Warszawa 2012.

jest do Majakowskiego, czy do ołtarzyka w parku Zuccotti? Oczywiście porównanie to byłoby zafalszowane i niesprawiedliwe, gdybym potencjał Occupy Wall Street i innych współczesnych ruchów protestu zawęził jedynie do tego jednego symbolu<sup>42</sup>.

Zapytać chcę ponownie o to, na ile jesteśmy w stanie przemyśleć na nowo i odzyskać emancypacyjny charakter uniwersytetu-fabryki, nie pozostając tylko w opozycji do idei fabrykowania wiedzy, ale przechwytyjąc sam proces produkcji. Aby jednak to uczynić, musimy zmienić proporcje i więcej energii poświęcić analizie nauk przyrodniczych, medycznych i technicznych. Myśl emancypacyjna i krytyczna nie może zatrzymywać się „na drzwiach laboratoriów”<sup>43</sup>. Nowe otwarcie uniwersytetu nie będzie możliwe bez krytycznego rozliczenia się z neoluddycznym, technofobicznym dziedzictwem współczesnych ruchów emancypacyjnych. W innym wypadku zamiast muskularnego Majakowskiego naszym sprzymierzeńcem będzie Edward Stachura<sup>44</sup>.

Wybór pomiędzy Majakowskim a Stachurą to żaden wybór. Pytaniem ważniejszym jest jednak, czy rozpadająca się nowoczesność nie spowoduje także upadku swej krytyki. Czy krytyka struktur wiedzy będzie możliwa, gdy zbyt radykalnie wyzwolimy się od uniwersytetu-fabryki? Czy stać nas na modernistyczną odwagę Majakowskiego i indywidualistyczną wrażliwość Stachury? Pierwszy z nich zabezpieczy nas przed bezsilnością, oraz przed rzuceniem się w „wulkan irracjonalizmu”. Stachura i wrażliwość „rewolucji 1968” to równocześnie szansa na zabezpieczenie przed dyktatem technokratów.

Nowe otwarcie uniwersytetu nie będzie możliwe bez krytycznego rozliczenia się z neoluddycznym, technofobicznym dziedzictwem współczesnych ruchów emancypacyjnych

42 Ograniczając się do terenu USA, warto choćby wspomnieć serie protestów w Wisconsin.

43 Warto w tym kontekście zapoznać się z książką: M. Bucchi, *Beyond Technocracy: Science, Politics and Citizens*, Springer 2009. Pozycja ta to pytanie w świecie, w którym, z jednej strony „Einstein wyszedł na ulicę”, a z drugiej „obywatele wkroczyli do laboratorium”. Autor próbuje wskazać na takie sposoby demokratyzacji „technonauki”, które pozwolą wykroczyć poza rozwiązania technokratyczne, zachowując sprawczy potencjał nauki i techniki.

44 Jak pamiętamy, wędrówki tego hipisa PRL-u, eskapistyczne wycieczki, próba pozbycia się podmiotu (symbolizowana przez figurę „Się”), nie skończyły się dobrze. Spójrzmy na jego polemikę z Majakowskim: *Nie brookliński most / Lecz na drugą stronę / Głową przebić się Przez obłądu los – / To jest dopiero coś / Będziemy smuć się starannie. Będziemy szaleć nienagannie / Będziemy naprzód nieprzestanie / Ku polanie.*

## Nieoczekiwany i trudny sojusznik

Pytając w tym krótkim tekście o reformę uniwersytetu, nie jestem w stanie poruszyć wszystkich istotnych wątków. Swoje zadanie ograniczam do zwrócenia uwagi na konieczność odzyskania technonauki i uniwersytetu-fabryki jako miejsca technonaukowej produkcji, odbywającej się jednak poza kapitalistycznym sposobem jej organizacji. W neoliberalnym projektach reform, na przykład tych, które są promowane w Polsce, główny ciężar położony jest na produkcję niematerialną, obrazowaną przez absurdalne wskaźniki ekonomiczne<sup>45</sup>. Pomimo zakłęb i pozornych ruchów nie ma realnych planów na rzecz usprawnienia i zwiększenia „produkcyjnego” charakteru szkół wyższych<sup>46</sup>. Poprzez produkcję rozumie tutaj realne projekty wdrożeniowe, rozbudowę laboratoriów, programy nauczania i popularyzacji nauki w szkołach podstawowych i gimnazjach<sup>47</sup>. Pytanie brzmi: czy mamy ulec temu złudzeniu i krytykować świat wirtualnej produkcji wiedzy na tym samym poziomie? Wydaje mi się, że wyzwanie jest o wiele poważniejsze, odsyła ono do pytania o możliwość reindustrializacji, jeżeli jest ona jeszcze w ogóle możliwa<sup>48</sup>. To także pytanie o to, jakie jest miejsce i rola szkolnictwa wyższego w tym potencjalnym procesie. To wreszcie pytanie o to, czy współczesne ruchy emancypacyjne mają narzędzia praktyczne i teore-

45 Celną, opartą o przykłady empiryczne krytykę absurdów procesu parametryzacji nauki przedstawił E. Kulczycki w tekście: *Pięć kilogramów temu, czyli komentarz do artykułu „Polityki”*, dostępny online: [http://ekulczycki.pl/teoria\\_komunikacji/piec-kilogramow-temu-czyli-komentarz-do-artykulu-polityki/](http://ekulczycki.pl/teoria_komunikacji/piec-kilogramow-temu-czyli-komentarz-do-artykulu-polityki/) (data dostępu: 29 marca 2013), warto też zapoznać się z raportem: *10 grzechów głównych Krytyka prac E&Y i IBnGR nad diagnozą stanu oraz strategią reformy szkolnictwa wyższego*, autorzy: A. Baczko-Dombi, J. Dzierzgowski, W. Fenrich, M. Głowania, A. Komendant-Brodowska, M. Szaranowicz-Kusz, I. Wagner, dostępny online: <http://www.forhum.uni.torun.pl/inne/GLOWNE%20GRZECHY-2106%20%281%29.pdf> (data dostępu: 29 marca 2013).

46 Warto zapoznać się z „dowodem anegdotycznym”, głosem profesora biologii, który pokazuje rozmiękanie się logiki rynku z logiką badań laboratoryjnych i edukacji w obrębie przyrodoznawstwa: J.M. Węśławski, *Przepis na polską naukę*, [http://wyborcza.pl/1,75476,13025995,Przepis\\_na\\_polska\\_nauke.html#ixzz2Ow8Z27C](http://wyborcza.pl/1,75476,13025995,Przepis_na_polska_nauke.html#ixzz2Ow8Z27C)[http://wyborcza.pl/1,75476,13025995,Przepis\\_na\\_polska\\_nauke.html#ixzz2El8XAga5](http://wyborcza.pl/1,75476,13025995,Przepis_na_polska_nauke.html#ixzz2El8XAga5) (data dostępu: 29 marca 2013).

47 Zob. M. Zaród, *Święty Graal czy bozon Higgsa: uwagi o edukacji przyrodniczej*, [w:] *Szkola: Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2013, s. 127–140. Warto pamiętać, że szczególnie w wypadku nauk ścisłych, kluczowa jest edukacja już na poziomie elementarnym, i zauważyć za M. Zarodem emancypacyjny potencjał edukacji przyrodniczej (nie tylko w wymiarze kariery indywidualnej).

48 Zob. diagnozę Edwina Bendyka w jego książce *Bunt sieci*, Warszawa 2012.

tyczne, aby móc w ogóle myśleć o reindustrializacji jako jednym ze swoich celów. Nie odzyskamy produkcji, jeśli nie odzyskamy technonauki, nie odzyskamy technonauki, jeśli będziemy izolować się od nauk przyrodniczych i „fabrycznego”, laboratoryjnego aspektu wytwarzania wiedzy. To bardzo poważne wyzwanie. W odróżnieniu od humanistyki nauk technicznych, przyrodniczych i medycznych, przynajmniej na razie, nie da się skutecznie uprawiać na bazie oddolnych ruchów społecznych<sup>49</sup>. Jak bowiem mielibyśmy realizować projekty z zakresu nauk przyrodniczych, inżynierii, medycyny, bez kapitału, laboratoriów i zaplecza technicznego wraz z jego materialnością?

Zwrócenie się ku naukom przyrodniczym jest o tyle ważne, że wydają się one nieoczywistym, ale pomocnym sojusznikiem w walce z tendencjami neoliberalnymi. Przyrodnicy i inżynierowie są strukturalnie sprzężeni z pewną formą nowoczesności, nie jest jednak konieczne, aby była to nowoczesność kapitalistyczna. Dobrze rozumieli tę ostatnią autorzy filmu *Chciwość*<sup>50</sup>, którzy upadek naszego świata zobrazowali poprzez fakt, iż inżynierowie zamieniani są w giełdowych spekulantów. Jedną z najważniejszych scen w filmie jest monolog byłego pracownika giełdy, który wyznaje, że kiedyś zbudował most:

ERIC: Czy wiesz, że niegdyś zbudowałem most? [...] Byłem inżynierem [...]. [Most] rozciągał się od Dilles Bottom w Ohio do Moundville z Zachodniej Wirginii. Jego przęsła rozciągały się na 912 stóp przekraczając rzekę Ohio. Był stalowy. 12 100 ludzi dziennie go używało. [...] Skracał on drogę o 35 mil, w każdą stronę z Wheeling do New Martinsville. To oszczędza 847 000 mil jazdy dziennie, 25 410 000 mil miesięcznie i 304 920 000 mil rocznie. Ukończyłem ten projekt w 1986. Podczas istnienia tego mostu 6 miliardów... 708 milionów... 240 tysięcy mil nie zostało przejechanych. Policzmy w ten sposób ... 50 mil na godzinę to daje 134 164 800 godzin... albo 559 020 dni ... które ten mały most zaoszczędził mieszkańcom tych dwóch miast, razem to daje 1531 lat, które nie zostały zmarnowane w ich samochodach<sup>51</sup>.

Praktyczność nauk inżynieryjnych, kolektywna natura pracy w naukach przyrodniczych mogą być miejscami oporu wobec neoliberalnych praktyk. Wynikać to może z faktu, że neoliberalna ideologia „innowacji” w praktyce jest częstokroć sprzeczna z „logiką innowacji” w obrębie nauk

49 W kontekście polskim brak szerszej refleksji na temat przejmowania i demokratyzowania technonauki i medycyny.

50 *Margin Call*, reż. J.C. Chandor, <http://www.imdb.com/title/tt1615147/>.

51 <http://www.imsdb.com/scripts/Margin-Call.html>, tłumaczenie własne.



przyrodniczych i technicznych<sup>52</sup>. Neoliberalne reformy<sup>53</sup> są katastrofalne nie tylko dla kształcenia w obrębie nauk społecznych i humanistyki, ale także w obszarze nauk przyrodniczych:

Kształcenie matematyczno-przyrodnicze jest pełne paradoksów. W szkolnictwie powszechnym zredukowano liczbę godzin związanych z naukami ścisłymi i zawartość programów nauczania. W tym samym czasie szkolnictwo wyższe i zawodowe popularyzują kierunki wymagające coraz więcej wiedzy ścisłej. Rządowa strategia „Polska 2030” postuluje modernizację i rozwój innowacyjności. Tymczasem polscy uczniowie i uczennice, jeśli nie są w klasie ścisłej, wciąż mają więcej godzin religii niż fizyki lub biologii. W Polskiej szkole wizja siedmiu dni stworzenia wygrywa z bozonem Higgsa i ewolucją<sup>54</sup>.

Czy sugerując się tym cytatem, ruchy emancypacyjne, reformatorskie powinny krytykować potencjalnie szkodliwe, technokratyczne tendencje występujące w obrębie nauk przyrodniczych? A może przeciwnie, z powodów strategicznych razem z technokratami<sup>55</sup> krytykować tendencje religijne i irracjonalne coraz silniej obecne w edukacji i przestrzeni publicznej?

Co ciekawe, sojusz pomiędzy zwolennikami reformy struktur wiedzy a przedstawicielami nauk przyrodniczych może być łatwiejszy niż się wydaje. Wbrew pozorom, neoliberalne reformy edukacji, wbrew ich technokratycznej retoryce, niszczą podstawy funkcjonowania eksperymentalnych nauk przyrodniczych i edukacji w tej dziedzinie, a jak już wspomniałem powyżej, nauki przyrodnicze na poziomie uniwersyteckim nie są możliwe bez promocji „kultury techniki”. Dlatego kluczowa jest ciągłość strategii na wszystkich szczeblach edukacji od podstawowej do wyższej:

52 L. Reynolds, B. Szerszynski, *Neoliberalism and Technology: Perpetual Innovation or Perpetual Crisis?*, *Neoliberalism and Technoscience: Critical Assessments*, red. L. Pellizzoni, M. Ylönen, Farnham 2012, s. 27–46.

53 Jednym z poważniejszych problemów jest strategia „związania” ze sobą argumentacji rynkowej i scjentyistycznej. Neoliberalne reformy są legitymizowane poprzez odwołanie do scjentyzmu. To depolityzuje debatę. Zob. A.J. Kinchy, D.L. Kleinman, R. Autry, *Against Free Markets, Against Science?: Regulating the Socio-Economic Effects of Biotechnology*, „Rural Sociology” 2008, no. 2, s. 147–179. Legitymizowanie neoliberalnych reform poprzez odwołanie do scjentyzmu, w przypadku Polski nie wiąże się ze wzrostem wynagrodzeń czy polepszeniem warunków pracy. Ponadto scjentyistyczna legitymizacja reform neoliberalnych nie przekłada się na finansowanie nauki z budżetu przedsiębiorstw. Zob. *10 grzechów głównych...*

54 M. Zaród, *Święty Graal...*

55 O skomplikowanym świecie technokratów pisze J. Kurczewska, *Technokraci i ich świat społeczny*, Warszawa 1997.

Nowa podstawa programowa postuluje zwiększenie ilości lekcji opartych na doświadczeniach, ale MEN nie przekuł tych postulatów w program tworzenia laboratoriów szkolnych, dokształcania nauczycieli lub współpracy z uczelniami. Tymczasem, nawet zwolennicy testów widzą pozytywny wpływ eksperymentów uczniowskich na wyniki egzaminów. Dla dobrych nauczycieli-przyrodników eksperyment lub obserwacja jest oczywistym fundamentem ich dziedziny. Niestety dla MEN pozostaje on tylko deklarowanym postulatem, a nie powszechną praktyką<sup>56</sup>.

Nauki przyrodnicze oraz edukacja w ich dziedzinie są kosztowne, a co ważniejsze, nie przekładają się one często bezpośrednio na wyniki ekonomiczne. W tym sensie laboratoryjne nauki przyrodnicze i inżynieryjne są naturalnym sprzymierzeńcem w walce z rozmontowywaniem systemu edukacyjnego i publicznych nań nakładów. Świadomość taką mają sami inżynierowie:

My, jako naukowcy, w dużej mierze żyjemy z pieniędzy podatników, więc jest naszym obowiązkiem pracować na rzecz całego społeczeństwa. Dlatego, według mnie, byłoby nieuczciwe, gdyby wyniki prac prowadzonych za pieniądze społeczeństwa były traktowane jako własne i ktoś patentując je mógłby zarabiać pieniądze na ich sprzedaży. [...] Jeżeli mówimy o postępie naukowo-technicznym, to za nim stoją olbrzymie nakłady finansowe<sup>57</sup>.

W powyższej wypowiedzi na pierwszy plan wybija się świadomość zależności pomiędzy praktycznym sukcesem nauki i techniki a zbiorowym, publicznym jej finansowaniem. Co więcej, cytowany przedstawiciel uczelni technicznej czuje się moralnie odpowiedzialny wobec wspólnoty, dla dobra której prowadzone są badania. Spójrzmy na jeszcze jedną, podobną wypowiedź (fragment wywiadu):

Jeżeli chodzi o intelektualną własność, to nie wiąże się ona zupełnie z wartością, że mogę to na przykład sprzedawać sam za pieniądze [...]. To jest rzecz przekładalna na sławę w małym światku, w którym pracuję. Ale mam świadomość, że laboratoria nie są moje, że gdyby nie dyskusja z ludźmi, gdyby nie ich praca [...]. W związku z tym, ja nie mogę być właścicielem w sensie fizycznym, żebym czerpał z tego zyski wyłącznie dla siebie. Jesteśmy instytucją, która w taki czy inny sposób jest opłacana przez podatnika, wobec tego podatnik opłacił to, co

Nauki przyrodnicze oraz edukacja w ich dziedzinie są kosztowne, a co ważniejsze, nie przekładają się one często bezpośrednio na wyniki ekonomiczne. W tym sensie laboratoryjne nauki przyrodnicze i inżynieryjne są naturalnym sprzymierzeńcem w walce z rozmontowywaniem systemu edukacyjnego i publicznych nań nakładów

<sup>56</sup> M. Zaród, *Święty Graal...*

<sup>57</sup> Powyższy cytat to wypowiedź anonimowego pracownika AGH uzyskana w badaniu socjologicznym, J. Mucha, *Uspołeczniona racjonalność...*, s. 111.

ja tutaj robiłem [...]. Podatnik płaci mi za to, że myślę. [...] Natomiast nie płaci za to, że wymyślę<sup>58</sup>.

Widzimy zatem w obu głosach silne przywiązanie do idei dobra wspólnego wyrażanej jako świadomość odpowiedzialności wobec podatnika. Chciałbym pokusić się o pewną hipotezę, zdaję sobie jednak sprawę, że jest ona słabo udowodniona. Naukowcy z dziedzin przyrodniczych w odróżnieniu od humanistów i naukowców społecznych, są silnie socjalizowani do pracy kolektywnej. Praca laboratoryjna wymaga aktywności w dużych zespołach, kolektywach badawczych. Środowiska te są socjalizowane do innego typu pracy niż ta, która jest faworyzowana przez rozwiązania neoliberalne. Może zabrzmieć to przewrotnie i paradoksalnie, ale moim zdaniem to humaniści i naukowcy z zakresu nauk społecznych, ze względu na swój zindywidualizowany tryb pracy są bardziej dopasowani do neoliberalnego, konsumpcyjnego kapitalizmu.

### Otchłań a Utopia

Sojusz ze „ścisłowcami” przeciw neoliberalizmowi będzie jednak możliwy pod warunkiem przemyslenia stosunku Utopii do Otchłani. Co rozumieć przez to sformułowanie? Utopia to tyle co projekty emancypacyjne, reformatorskie. Otchłanią nazywam różne postacie irracjonalizmu. Przybiera on bowiem różne formy: religijne, skryte pod maską ruchów ekologicznych, różnorodnych idei samorozwoju, często pod szyldem New Age<sup>59</sup>. Pytanie o reformę uniwersytetu przeprowadzaną pod szyldem Utopii odsyła nas do zagadnienia demokratycznej kontroli nad technonauką. Warto naszkicować dwa zasadnicze zagrożenia tego procesu. Pierwsze z nich to zagrożenie technokratyczne. Jest ono w nieoczywisty sposób sprzężone z zagrożeniem neoliberalnym. Wydaje się, że jest ono dość dobrze rozpoznane przez ruchy emancypacyjne. Nie oznacza to oczywiście, że mamy narzędzia, aby z tym zagrożeniem sobie poradzić. Obawiam się jednak, że drugie z zagrożeń jest bardziej podstępne. Zagrożeniem tym są tendencje wspomniane w tytule tekstu, czyli zagrożenie neoluddyczne, współgrające z rosnącym analfabetyzmem naukowym

58 Tamże, s. 111–112.

59 O romantycznym i reakcyjnym rodowodzie New Age zob. B. Płonka-Syroka, *Historyczność New Age: o XIX-wiecznych źródłach pewnej perspektywy poznawczej*, [w:] *Oblicza przeszłości: zbiór rozpraw*, red. W. Wrzosek, Bydgoszcz 2011, s.157–169.

[*scientific illiteracy*] społeczeństw konsumpcyjnych<sup>60</sup>. Państwo neoliberalne, jak dobrze wiemy, oddało w ręce rynku większość dawnych obowiązków. Zostawiając sobie jako główny instrument nacisku zarządzanie strachem<sup>61</sup>. Strach, redystrybucja lęku to nowa waluta, która kreuje nowe relacje władzy i nowych wykluczonych. Strachem można zarządzać na wiele sposobów: wojna z terroryzmem, wykorzystywanie klęsk przyrodniczych, kryzys gospodarczy, brak zabezpieczeń socjalnych, indywidualizacja i prekaryzacja stosunków pracy. W tekście tym interesuje mnie jeden tylko aspekt kultury strachu: zarządzanie lękami technologicznymi i naukowymi. Strach, lęk przed nauką, techniką i wprowadzanymi przez nie do naszych zbiorowości innowacjami potrafi być stymulujący. Taki lęk pobudza do działań, wyzwala reakcję obronną, pozwala na uruchomienie protestu. Często jednak strach staje się paralizujący, powoduje, że czujemy się bezradni i całkowicie wyalienowani.

Strach w dużej mierze powodowany jest przez brak poczucia sprawstwa. Taki lęk podważa możliwość jakiegokolwiek upodmiotowienia, procesu, który mógłby w choć najmniejszym stopniu zwiększyć demokratyczną kontrolę nad technonauką. Poddając się takiemu strachowi, zamiast Utopii stajemy się zakładnikami Otchłani. Lęki przednowoczesne, bezsilność wobec samoorganizacji bytu pokonaliśmy m.in. dzięki nauce i technice, to one pozwoliły nam wyrwać się ze świata determinizmów. Sprzężenie nauki i kapitalizmu wyzwoliło wielkie moce, niestety w dużej mierze znajdujące się poza naszą kontrolą. Wspomniany powyżej proces demokratyzacji i demokrację rozumiem jako taki rodzaj rządów, w którym ci, którzy podlegają jakiejś władzy, mają sposoby, mechanizmy, by ową władzę kontrolować. Oczywiście myślę o demos/ludzie, czyli zbiorowym sposobie na przemaganie oporu, a nie o strategiach jednostkowych. Kluczowe dziś jest pytanie o możliwość takiej demokracji, która nie zatrzyma się na drzwiach laboratorium i na drzwiach fabryki. Demokratyzacja technonauki, odzyskanie uniwersytetu-fabryki to zaprojektowanie i urzeczywistnienie nowego ludu/demos. To znale-

60 Ch. Mooney, Sh. Kirshenbaum, *Unscientific America. How Scientific Illiteracy Threatens Our Future*, New York 2009. Ch. Mooney, *The Republican war on science*, Cambridge M.A. 2005.

61 Por. W tym kontekście trzyczęściowy film w reżyserii Adam Curtisa: *All Watched Over by Machines of Loving Grace*, BBC Two 2011. Warto zacytować wypowiedź autora: *So I've traced how fundamentally, an idea like that, which is fine as an engineering concept, and then a computer information concept, and an ordering principle - are then taken up by powerful people, by technocrats, and by us as models for wider ideas about how to organise society*, źródło: [http://www.theregister.co.uk/2011/05/23/adam\\_curtis\\_machines\\_interview](http://www.theregister.co.uk/2011/05/23/adam_curtis_machines_interview).

zienie sposobów na zbudowanie solidarności w technonaukowym świecie. To dopiero początek zadania, jakie stoi przed ruchami emancypacyjnymi. W drugim etapie należy także wyposażyć ów lud w narzędzia, środki, kapitał, dzięki którym będzie mógł przeprowadzić proces upodmiotowienia.

Jak wspominałem wyżej, na drodze do tego projektu stoi wiele przeszkód. Technonaukowa demokracja<sup>62</sup> musi zmierzyć się z zagrożeniem ze strony dyktatu neoliberalnych reformatorów z jednej strony, technokratycznych potencjalnych sojuszników z drugiej, a irracjonalizmem, lękami i eskapizmem neoluddystów z trzeciej. Odzyskanie uniwersytetu-fabryki to konieczność zajęcia bardzo trudnej, obrotowej pozycji: to konieczność walki z narastającym procesem naukowego analfabetyzmu i technofobią, kontrolowaniem technokratycznych tendencji i narastającego dyktatu neoliberalnych zmian w obrębie nauki i edukacji.

Pozycja „obrotowej” krytyki jest trudna, ale nie niemożliwa – przykładem takiej postawy jest angielski lekarz, sceptyk Ben Goldacre, autor książek *Bad Science* i *Bad Pharma*<sup>63</sup>. W pierwszej z nich z ferworem i humorem rozprawiał się on z mitami narosłymi wokół medycyny, w tym wokół tzw. tradycyjnych, naturalnych, alternatywnych sposobów leczenia. W tym sensie wpisuje się on w figurę racjonalistycznego oświeceniowca, który zwalcza mity i zabobony; klasycznego technokraty. W ostatniej książce *Bad Pharma*, ten sam autor z równą pasją tropi oszustwa i manipulację na styku świata nauki i przemysłu farmaceutycznego. W tej książce staje się on sojusznikiem tych, którzy krytykują neoliberalizm. Zamiarem Goldacre’a jest próba upodmiotowienia pacjenta, uzbrojenia go w racjonalne sposoby oceny terapii. Pozwala to równocześnie być krytycznym wobec współczesnego kapitalizmu, jak i wobec Otchłani. Przeczytanie obu książek Goldacre’a pozwala na dostrzeżenie, że chcąc się upodmiotowić, nie możemy porzucić prób zrozumienia technonauki. Spłaszczając technonaukę i traktując ją na równi z kapitalizmem jako przejaw tej samej zasady: rozumu instrumentalnego, biopolityki, uniwersytetu-fabryki, tracimy możliwość działania.

Musimy pamiętać, że negatywny obraz nauk przyrodniczych to w dużej mierze efekt niezrozumienia praktyki naukowej. Podążając tropem Lato-

62 Por. *Acting in an Uncertain World: an Essay on Technical Democracy*, red. M. Callon, P. Lascoumes, Y. Barthe, Cambridge, MA 2009.

63 B. Goldacre, *Bad Pharma: How Drug Companies Mislead Doctors and Harm Patients*, London 2012; tegoż, *Bad Science*, London 2008, wyd. polskie: B. Goldacre, *Lekarze, naukowcy, szarlatani: od przerażonego pacjenta do świadomego konsumenta*, tłum. A. Romanek, Gliwice 2011.

Spłaszczając  
technonaukę i traktując  
ją na równi  
z kapitalizmem jako  
przejaw tej samej  
zasady: rozumu  
instrumentalnego,  
biopolityki,  
uniwersytetu-fabryki,  
tracimy możliwość  
działania

ura, warto przyrzeć się bardzo znanemu modelowi „krążenia” faktów naukowych zaczerpniętemu z książki *Pandora's Hope*<sup>64</sup>. Latour zaproponował pięć „pętli”, po których krąży fakt naukowy, odpowiednio możemy rozumieć to jako pięć momentów funkcjonowania technonauki. Wymieńmy je: mobilizowanie świata, autonomizacja, sprzymierzeńcy, reprezentacja publiczna, powiązania i węzły. Mobilizowanie świata to „pakowanie świata w słowa”, to praktyka laboratoryjna, eksperyment, możliwość studiowania „księgi natury”. Autonomizacja to wpisywanie się w rolę zawodową, funkcjonowanie w ramach kolektywów badawczych (termin Flecka). Sprzymierzeńcy to przede wszystkim pozyskiwanie funduszy, instytucjonalizacja „zainteresowania”. Reprezentacja publiczna to „oswajanie” ludzi z badaniami, budowanie zaufania do nauki, relacje z mediami i teksty popularnonaukowe. Wreszcie powiązania i węzły to pętla nauki, która łączy wszystkie inne pętle. Są one bowiem nierozdzielne od siebie. Dopiero całość obrazu (wszystkie pętle) tworzą fakt naukowy. Widzimy zatem, że mamy przynajmniej pięć różnych pól, na których obowiązują różnorakie zasady, a wszystkie te pola przynależą w równym stopniu do pola praktyki naukowej. Pola te w różnym stopniu są podatne na neoliberalne reformy, w różnym stopniu ulegają utowarowieniu. To humanistyczne wyobrażenie o naukach ścisłych powoduje, że technonauka staje się symbolem dyskursu domykającego, skończonego, instrumentalnego. Gdy za Latourem porzucimy wiedzocentryczną i teoriocentryczną wizję nauki na rzecz śledzenia jej praktyk, to zobaczymy, że nauki ścisłe mają „maskę pewności” przede wszystkim wtedy, gdy funkcjonują jako publiczny ekspert. Nauka jako praktyka laboratoryjna ma zupełnie inną dynamikę, to pełne poszukiwań, pełne wątpliwości i błędów zbiorowe przedsięwzięcie.

Pytanie o obecność nauk przyrodniczych w obrębie nowego otwarcia uniwersytetu jest ważne także gdy zapytamy o to, co powoduje zmianę społeczną. Czy dokonują jej idee i czyny inspirowanych nimi tłumów, czy może raczej artefakty techniczne? Oczywiście nie trzeba tej alternatywy tak ostro formułować. Wiedzieli to już ci, którzy postulowali *władzę Rad i elektryfikację wsi*. Wydaje mi się, że nawet jeśli dyskutujemy nad *władzą Rad*, to problem *elektryfikacji wsi* nie został nawet jeszcze dobitnie postawiony.

A co jeśli rewolucję oprócz idei sprawiają zmiany technologiczne? Rewolucyjny potencjał mają raczej wynalazki inżynierów niż gdybania humanistów. Wtedy przemiany nauki i techniki, jako zapewne najbardziej dynamicznych aspektów ludzkiej aktywności, same w sobie są otwarciem.

64 B. Latour, *Pandora's Hope...*

Tym właśnie, którego poszukują ci, którzy są zainteresowani nowym otwarciem uniwersytetu. Pytać zatem musimy, jak pogodzić Otwarcie na rzecz Utopii (politycznej, społecznej zmiany) wraz z potencjalnym otwarciem technologicznym. Czy mają to być procesy wzajemnie się wspierające, czy może wykluczające? Co więcej, pamiętać musimy, że Otchłań może zagrozić obu momentom. Pytając o trudny sojusz ruchów emancypacyjnych z realiami technonauki, pytamy o przyziemną materialność Utopii. Jak pokazało doświadczenie kontrkultury, lewica nie jest wolna od gnostycznej, doketycznej<sup>65</sup> pokusy. Doketyczna pokusa to wizja świata odcieleśnionego. Doketyści nie byli w stanie przyjąć, że Mesjasz może mieć ciało wraz z jego ułomnościami. Rewolucja nie może być wolna od trosk o psujące się krany, szczepienie dzieci, logistyczne problemy z dostarczaniem świeżego chleba. Utopia musi być pomyślana wraz ze swym wcieleniem, ma być spełniana także materialnie, inaczej brnie w gnostyczne marzenia o „bezcieleśnej”, „prawdziwej” Rewolucji. Dlatego Otchłań i Utopia są tak różne jak doketyzm i wcielenie.

Poza technokrację – ucieleśniona demokratyzacja w epoce technokratycznej<sup>66</sup>

Problem ucieleśnionej, realnej strategii otwarcia uniwersytetów rozumianych jako miejsca produkcji wiedzy, reprodukcji systemu edukacyjnego, wymaga zapytania, jak jest możliwe demokratyzowanie samej technonauki. W ramach rosnącej w ostatnich latach świadomości politycznej w obrębie społecznych studiów nad nauką i techniką<sup>67</sup>, głosy takie są coraz silniejsze. Przykładem może być aktywność Sheili Jasanoff, która koncentruje się na tym, w jaki sposób porządek społeczny i produkcja naukowa są ze sobą sprzężone<sup>68</sup>. W ramach rosnącej politycznej

65 „Doketyzm: (gr. „mniemanie, przypuszczenie, pozór”) wczesnochrześcijańska herezja, według której Syn Boży był tylko pozornie człowiekiem. Ciało Jego uważano za rzeczywistość niebieską albo za ciało podobne tylko do tego, które mają ludzie” – G. O’Collins SJ, E.G. Farrugia SJ, *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych z indeksem angielsko-polskim*, tłum. ks. J. Ożóg SJ, B. Żak, Kraków 2002, cyt. za: <http://www.opoka.org.pl/sloownik/ltk/doketyzm.html> (data dostępu: 30 marca 2013).

66 Podtytuł nawiązuje do książki M. Burchi, *Beyond Technocracy...*

67 W języku angielskim używane są m.in. nazwy: science, Technology Studies, Social Studies of Science.

68 *States of Knowledge: the Co-production of Science and Social Order*, red. S. Jasanoff, London 2004.



świadomości w obrębie STS<sup>69</sup> robione są badania nad upodmiotowieniem pacjentów i przejmowaniem przez nich władzy nad produkcją wiedzy (Volona Rabeharisoa<sup>70</sup>, Madeleine Akrich, Michel Callon), relacją pomiędzy porządkiem opieki a porządkiem rynkowym w obrębie praktyk medycznych (Annemarie Mol)<sup>71</sup>, problemem ekspertyzy naukowej i jej statusu, szczególnie w warunkach rynkowych. Ważną rolę odgrywa śledzenie konstytuowania się wiedzy, szczególnie eksperckiej, i rola oddolnych ruchów jej współkształtowania<sup>72</sup>. W obrębie STS znaleźć można także analizy jednoznacznie polityczne, jak na przykład te dotyczące polityki jądrowej<sup>73</sup> i roli ekspertyz naukowych w demokracjach<sup>74</sup>. Coraz śmieiej STS wkracza w obszar ekonomii, dokonując etnograficznych analiz rynku pod kątem tego, kto i co jest naprawdę na nim sprawcze<sup>75</sup>. Ostatnimi czasy rozpoczęto także podbudowaną teorią aktora-sieci analizę państwa i jego urzędzeń – taka etnografia państwa pozwala ujrzeć, gdzie i jak realnie działa to, co nazywamy władzą i państwem<sup>76</sup>.

Wymieniać można by jeszcze wiele prac. Łączy je jedno – nacisk na wagę praktyk technicznych, naukowych, ich wszechobecność w naszym życiu społecznym. Etnograficzne zaplecze STS i ANT powoduje, że otrzymujemy drobiazgowo badania, obszerne studia przypadku. Kompleksowa, szczegółowa analiza technonauki nie wystarczy jeszcze, aby zreformować, przyczynić się do otwarcia uniwersytetu, czy szerzej, struktur wiedzy. Analizy prowadzone w ramach STS i ANT mogą być użyteczne także dla kapitalistycznego menadżeryzmu, mogą dostarczyć

69 K. Moore, *Powered by the People: Scientific Authority in Participatory Science*, [w:] *The New Political Sociology of Science: Institutions, Networks, and Power*, red. S. Frickel, K. Moore, Madison 2006, s. 299–323.

70 V. Rabeharisoa, *The Struggle Against Neuromuscular Diseases in France and the Emergence of the 'Partnership Model' of Patient Organization*, "Social Science and Medicine" 2003, no. 57, s. 2127–2136.

71 A. Mol, *The Logic of Care: Health and the Problem of Patient Choice*, Oxford 2008.

72 S. Epstein, *Impure Science: AIDS, Activism, and the Politics of Knowledge*, Berkeley 1996.

73 G. Hecht, *The Radiance Of France, Nuclear Power and National Identity after World War II*, Cambridge MA 2009, czy nowa książka tej autorki: *Being Nuclear: Africans and the Global Uranium Trade*, Cambridge MA 2012.

74 *The Paradox of Scientific Authority The Role of Scientific Advice in Democracies*, red. W.E. Bijker, R. Bal, R. Hendriks, Cambridge MA 2009.

75 D. Mackenzie, *An Engine, Not A Camer.: How Financial Models Shape Markets*, Cambridge MA 2008.

76 J.-H. Passoth, N.J. Rowland, *Actor-Network State Integrating Actor-Network Theory and State Theory*, "International Sociology" 2010, vol. 25, no. 6, s. 818–841.

wiedzy o tym, jak skuteczniej budować urządzenia władzy, rozciągać sieci wyzysku. Takie ucieleśnione, materialistyczne analizy praktyk technonaukowych mają jednak tę zaletę, że pozwalają one jednak na realistyczne rozpoznanie sytuacji. Nie będzie realistą politycznym ten, kto chce postulować zmianę społeczną bez zmiany technologicznej.

Chciałbym zatem zapytać o możliwość takiego otwarcia, w którym będzie miejsce dla uniwersytetu-fabryki, ale takiego, który byłby do pomyslenia poza kapitalistycznym sposobem organizacji społeczeństwa. Bliska jest mi chęć zmiany świata, Utopia, ale niepozbawiona swojego ucieleśnienia. Jednak eksploracja tej perspektywy to materiał na osobne rozważania.

ANDRZEJ W. NOWAK – filozof, członek redakcji pisma “Nowa Krytyka”. Autor książki *Podmiot, system, nowoczesność*. Publikował między innymi w pismach “Kultura i Historia” oraz “Recykling Idei”. Jego zainteresowania naukowe obejmują pośród innych socjologię wiedzy i teorię systemów-światów.

Dane adresowe:

Instytut Filozofii,

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

ul. Szamarzewskiego 89c

60-569 Poznań

**e-mail:** [andrzej.w.nowak@gmail.com](mailto:andrzej.w.nowak@gmail.com)

**Cytowanie:**

Andrzej W. Nowak, *Demokratyzowanie czy neoluddyzm – reforma uniwersytetu wobec wyzwań technonauki*, „Praktyka Teoretyczna” nr 1(7)/2013, [http://www.praktykateoretyczna.pl/PT\\_nr7\\_2013\\_NOU/11.Nowak.pdf](http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr7_2013_NOU/11.Nowak.pdf) (dostęp dzień miesiąc rok)

**Author:** Andrzej W. Nowak

**Title:** *Democratization or Neo-Luddism – reform of the university in the face of technoscience*

**Summary:** The article can be viewed as an attempt to ascertain Neo-Luddistic tendencies present in critiques of higher education reforms. In the Polish context they can be identified in marginalization of technoscience perspective. Author points at potentially emancipatory dimension of technoscience and necessity of imagining change, which could serve as an alternative to both Neo-Luddistic technophobia and capitalistic technocracy.

**Keywords:** Neo-Luddism, technocracy, technoscience, university, social change